



CHRYSYTUSEM W ŻYCIU

MIESIĘCZNIK
PARAFII CHRYSYTA KRÓLA

ODMIERZAĆ RYTM KROKÓW PACIORKAMI RÓŻAŃCA



Październik. Czerwono-złote liście opadają z drzew. Dni coraz krótsze. Mgły, czasami jesienny deszcz. W kościołach i domach króluje modlitwa różańcowa - medytowanie wraz z Maryją Ewangeli. Cicha i spokojna kontemplacja wobec rytmu paciorków przesuwających się między palcami - wobec najważniejszych wydarzeń z historii naszego zbawienia. Tajemnice Radosne, Bolesne i Chwalebne - radosne szepty, bolesne jęki, śpiewne uwielbienia odmawiane z nadzieją wysłuchania prośb, uzdrowienia, pocieszenia... Modlitwa przed Najświętszym Sakramentem, na pielgrzymim szlaku, w sali szpitalnej, w podróży, przed trudną decyzją, w godzinie śmierci.

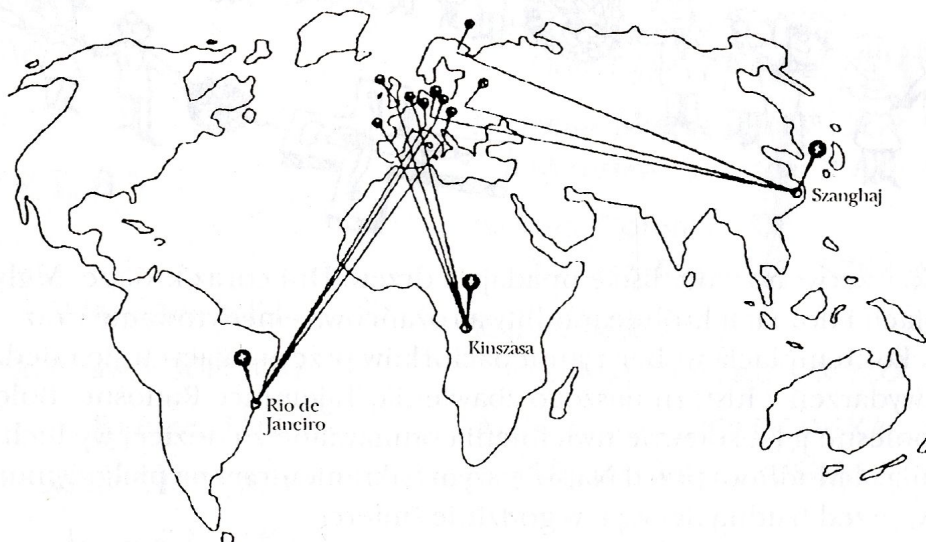
Z symbolem tej modlitwy stykamy się niemal codziennie - w torebce, kieszeni, przy kierownicy, na palcu kolegi czy koleżanki, przy zakonnym habicie... Dla wielu jest on bardzo cenny, bo np. otrzymany od Ojca Świętego, od matki, z czasów Pierwszej Komunii Św., czy nawet znaleziony. Nie zajmuje wiele miejsca, w każdej chwili możemy po niego sięgnąć. Nasze codzienne obowiązki, trudy, kłopoty i dolegliwości „wplatajmy” w paciorki różańca, Odmawiane dziesiątki różańca pomagają sięgnąć w inny wymiar, by się nie zagubić w rytmie naszych codziennych spraw. Rozważając tajemnice różańcowe otwieramy się na Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, który przemawia do nas swoją nauką i swymi czynami dokonanymi dla naszego zbawienia.

PAŹDZIERNIK

- 1 - piątek** - Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy
- 2 - sobota** - Wspomnienie świętych Aniołów Stróżów
- 4 - poniedziałek** - Wspomnienie św. Franciszka z Asyżu, zakonnika
- 5 - wtorek** - Wspomnienie bł. Faustyny Kowalskiej, dziewicy
- 7 - czwartek** - Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej
- 9 - sobota** - Wspomnienie bł. Wincentego Kadłubka, biskupa
- 13 - środa** - Wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego, kapłana
- 15 - piątek** - Wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła
- 16 - sobota** - Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej.
Po Mszy św. o godz. 18⁰⁰ nabożeństwo fatimskie.
- 18 - poniedziałek** - Święto św. Łukasza Ewangelisty
- 20 - środa** - Wspomnienie św. Jana Kantego, kapłana
- 24-30** - Tydzień misyjny
- 21 - czwartek** - Wspomnienie bł. Jakuba Strzemię, biskupa
- 28 - czwartek** - Święto świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza
- 31 - niedziela** - Rocznica poświęcenia kościoła

* * * * *

MISJE JUTRO ?



Europa jest krajem misyjnym

W referatach misyjnych wiszą mapy świata z nitkami biegnącymi we wszystkich kierunkach świata i świadczącymi o zapale misyjnym Europy. Wkrótce nitki te będą jednak biegnąć w odwrotnym kierunku. Na przykład, we wschodnich Niemczech (terenach byłego NRD) jest tylko około 28% chrześcijan, a w afrykańskim Zairze - 96%, w tym 50% katolików.

DEKALOG



Wręczenie tablic prawa 1481-82
Cosimo Rossellini

Po co sumienie? - Żeby człowiek właściwie interpretował Dekalog, to musi mieć właściwie uformowane sumienie. Prawe sumienie nakazuje czynić dobro, a unikać zła. Posługuje się ono rozumem i wolą - jeżeli jedno z tych narzędzi nie jest w pełni sprawne, to jego działanie jest ograniczone. Sumienie człowieka jest bardzo czułe i dlatego trzeba uważać, żeby go nie zniszczyć. Podobnie nie można przeciążyć czulej wagi, bo możemy doprowadzić do zniszczenia sprężyny. Nie przestrzegając praw sumienia

możemy doprowadzić do duchowej śmierci.

Przeszkodą prawego sumienia jest egoizm człowieka. Egoizm umie rozróżniać rzeczy przyjemne i nieprzyjemne oraz zmusza niejako do sięgania po rzeczy przyjemne. Egoizm zakazane zło traktuje jako owoc rozkoszy, niosący przyjemność. Utożsamia wolność z robieniem tego, co się podoba, porażając człowieka w niewoli własnych zachcianek. Bazuje na uczuciach i namiętności; one bowiem oceniają rzeczywistość pod kątem przyjemności, a nie dobra. Doprowadza on do całkowitego zabrudzenia sumienia. Ile razy mamy do czynienia ze zwycięstwem egoizmu nad sumieniem, tyle razy popełniamy grzech. Jest to sięganie po owoc zakazany, jakąś doraźną korzyść, z pominięciem rozróżnienia na to co dobre, a co złe.

Po co przykazania? - Żeby się w życiu nie zagubić i dojść do zbawienia! W tym celu Bóg wspomaga sumienie przez Dekalog, czyli dziesięć przykazań, które w sposób obiektywny ukazują, co jest dobre, a co złe. Pan Bóg na ścieżkach czasu prowadzi nas drogami zbawienia i tak jak na każdej drodze znajdują się znaki nakazu i zakazu, informacyjne i ostrzegawcze, tak i na naszej drodze zbawienia Bóg postawił znaki. Przykazania - Boże drogowskazy są bardzo potrzebne człowiekowi. Ten kto nie chce być rozbitkiem życiowym, powinien stosować się do Bożych znaków.

Od czasów pierwszych ludzi do czasów Mojżesza ludzie żyli w nieświadomym stanie grzechu. Dopiero na Synaju Bóg przyszedł ludziom z pomocą. Przez Mojżesza przekazał Dekalog (10 słów, przykazań) (Wj 24,12-18).

Dekalog jest normą niezależną od człowieka. Kamiennie tablice nie reagują na zmieniające się sytuacje i czasy. Prawo ludzkie wymaga ciągłych uzupełnień i poprawek, natomiast Boże Prawo jest niezmienne. Kościół nigdy nie zmieni prawa Bożego, został bowiem ustanowiony, by strzec tego prawa, by je przypominać i pomagać ludziom w jego zachowaniu. Dekalog stanowi bardzo zwartą, całość. Im doskonalej jest zachowywane każde przykazanie, tym łatwiej jest żyć. Jest tu podobnie jak z samochodem. Jeśli jest doskonale przygotowany do drogi - jazda jest wygodna, szybka i łatwa. Wystarczy jedna niewielka usterka, poluzowana śrubka i może być wielka tragedia. Kto nie dostrzeże wewnętrznego związku poszczególnych przykazań ze sobą, ten nigdy nie odkryje piękna dekalogu. A przecież jest to najdoskonalszy kodeks prawa, jaki kiedykolwiek istniał na ziemi.

DEKALOG - PIERWSZA TABLICA

Pierwsze trzy przykazania normują odniesienie do Boga, domagając się od człowieka zawierzenia, modlitwy i miłości względem Stwórcy. Istotą przykazań z pierwszej tablicy jest uświadomienie człowiekowi, że Bóg jest Jeden i troszczy się o ludzi.

Te trzy przykazania Dekalogu wzywają do szukania osobistego spotkania z Bogiem Żywym. Bóg niedostępny dla oczu i uszu, objawia się w sercu człowieka. Kto spotka się z Bogiem Żywym, dla tego Dekalog, nie będzie zbiorem pobożnych ustaw przekazanych przez Mojżesza, lecz żywym, aktualnym wezwaniem mojego Boga. Wykonanie takiego wezwania nie będzie dla nas utrapieniem, lecz wspólnym i konkretnym zadaniem wyznaczonym nam przez Zbawiciela.

Dzisiejszy człowiek jest zagubiony. Stał się niewolnikiem innych ludzi, albo samego siebie. W tym zagubieniu i osamotnieniu, w tej bezradności czeka na Kogoś, kto wyprowadziłby go z tego „domu niewoli”. Jedynym Panem, który zna w całości ludzkie życie jest Bóg. W tym wypadku mądrość człowieka polega na całkowitym zawierzeniu Bogu. Jeżeli ktoś nie zgadza się z Bożym prawem, ten popełnia błąd.

Kochający Ojciec w trosce o nasze szczęście podaje nam swoje ojcowskie upomnienia. Jest ich dziesięć. Ujęte zostały w przykazania i rozświetlają drogę naszego życia. Wryte są w sumieniu każdego człowieka, a dla całej wspólnoty ludzkiej spisane zostały na kamiennych tablicach przez Mojżesza. Odtąd nikt nie potrafi wytłumaczyć się, że nie zna Bożych Przykazań.

ŚWIĘTA POŚRODKU ŚWIATA



16 października zgodnie z kalendarzem liturgicznym obchodzimy wspomnienie św. Jadwigi, patronki Śląska. Tym, które noszą imię Jadwigi przypominamy, że wspomnienie św. Jadwigi Królowej, kanonizowanej przez Papieża - Polaka w 1997 r., obchodzimy 8 czerwca.

Wydaje się, że mniej znamy życie Jadwigi Śląskiej, stąd solenizantkom z 16 października ten artykuł wraz z życzeniami imieninowymi - dedykujemy.

Św. Jadwigą była rodowitą Niemką. Jej ojczyzną była Bawaria, a domem rodzinnym zamek w Andechs położony między jeziorami Starnberg i Ammer. Jej ojciec Berthold, margrabia Baden i książę Meranii, zasłynął dzielnością jako uczestnik wyprawy krzyżowej cesarza Fryderyka Barbarossy. Pochodziła też z rodu, z którego wywodził się św. Otto - ten sam, który z rozkazu Bolesława Krzywoustego ochrzcił Pomorze.

W szóstym roku życia oddano ją na wychowanie dla klasztoru sióstr benedyktynek. Tam poznała liturgię benedyktyńską opartą o psalmy, która doprowadziła ją do Biblii. Wychowana w duchu wielkiej pobożności stawiała sobie pytania, które kształtowały jej dojrzałość: „*Gdzie jest Bóg? Jaka droga ku Niemu prowadzi?*” Plany dynastyczne jej ojca (poszerzenie władzy na drodze małżeństwa) wyznaczyły jej na męża księcia śląskiego z rodu Piastów, Henryka Brodatego. Ślub odbył się na zamku w Andechs, skąd młoda para wyruszyła na Śląsk, do Wrocławia. Jadwiga miała wtedy 13 lat, Henryk lat 18. Przybywszy do Wrocławia, na zamku na Wyspie Tumskiej rozpoczęła naukę języka polskiego. Jak wspomina kronikarz, często leżąc na posłaniu ćwiczyła język, który okazał się twardy jak kołek. Długo nie mogła odróżnić „ś” od „si”, „ć” od „ci”, „dź” od „dzi”. Zdobywała się w tym względzie na ogromną cierpliwość i wytrwałą pracę.

Zasłynęła Jadwiga na Śląsku z licznych dzieł dobrotliwych: budowa szpitali dla ubogich, opieka nad chorymi, edukacja ubogich - nauka gotowania, szycia, wychowania dzieci, opieka nad więźniami. Także pierwszy na Śląsku klasztor żeński w Trzebnicy był dziełem Jadwigi, wspomaganym przez księ-

cia Henryka. Na czas budowy książę zawiesił wykonanie wyroków śmierci, a wielu skazanych na więzienie, zamiast siedzieć w ciemnych lochach i przymierać głodem, pracowało przy budowie. Do Trzebnicy sprowadziła cysterki z Bambergu.

W poszukiwaniu drogi do Boga, prawdziwym skarbem jej życia wewnętrznego stali się ludzie biedni - chorzy i kaleki. Lubiła z nimi przebywać, starała się uśmierzyć ich cierpienia, usługiwała im do stołu. Oddała się także praktykom pokutnym i prostej, pokornej modlitwie, w której znajdowała moc i ukojenie. Taki sposób życia wyróżniał księżnę Jadwigę na dworach Europy, wielu dziwiło się jej postawie. Często przedstawia się św. Jadwigę na obrazach w zgrzebnej sukni. Ale świat ówczesny widział ją zawsze dobrze ubraną, zgodnie z wymogami chwili i jej pozycją. Na wszystkich spotkaniach oficjalnych była ubrana jak przystało na księżną Śląską. Faktem jest, że nie nosiła klejnotów, a długa suknia skrzętnie zakrywała bose nogi.

Przeżyła też Jadwiga wiele ciężkich chwil. Urodziła sześcioro dzieci; troje ich zmarło zaraz w pierwszych dniach życia. Syn Konrad zginął w bratobójczej wojnie, drugi syn Henryk Pobożny ginie w bitwie z Tatarami pod Legnicą w 1241 r. (żona Henryka Anna odnalazła jego ciało na pobojowisku. Rozpoznała je po sześciu palcach u lewej stopy). Spór Henryka Brodatego z arcybiskupem gnieźnieńskim sprowadził kłatwę kościelną na męża Jadwigi. Wspomnieć należy, że wydawszy na świat sześcioro dzieci - Jadwiga i Henryk złożyli w katedrze wrocławskiej ślub czystości dozgonnej. Na pamiątkę tego wydarzenia książę zapuścił brodę, której nigdy nie strzygł i stąd jego przydomek. Było to w 1209 roku. Jadwiga rozpoczęła wówczas surowy żywot mniszki. Przeżywała jednak bardzo mocno sukcesy i niepowodzenia swego męża, który zmarł w 1238 r. Przeżyła go o 5 lat. Obydwoje spoczęli w kościele trzebnickim. Jadwigę kanonizował papież Klemens IV w 1266 r.

Ktoś napisał o Niej: „*Święta pośrodku świata*”. W takim średniowiecznym świecie między Zachodem i Wschodem żyła św. Jadwiga pośród swych braci i sióstr. Ponadto świętość jest zawsze zakotwiczona w samym sercu problemów świata, choćby z tej prostej przyczyny, że święty w nim żyje i nie jest fantastą oderwanym od doczesności. Dzisiaj Jej figura stoi przy moście na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu. Jest jakby strażniczką mostu, symbolem tego co łączy. I sama urosła do rangi symbolu mostu przerzuconego pomiędzy dwoma narodami - polskim i niemieckim.



Jeżeli dziecko nie potrafi zapamiętać prostego wierszyka, a czytając przedstawia litery i robi uporczywe błędy ortograficzne, nie zawsze oznacza to, że jest niezdolne lub leniwe. Przyczyną zaburzeń może być dysleksja, dysgrafia i dysortografia.

O dysleksji możemy mówić wówczas, gdy uczeń czyta na poziomie o 2 lata niższym niż jego koledzy, wymowa trudniejszych wyrazów sprawia mu problemy, myli sylaby, przekręca słowa, czyta od prawej do lewej strony i zamienia podobne z wyglądu litery, np. *d* z *b*. To zaburzenie częściej dotyka chłopców niż dziewczynki.

Co powinno zwrócić naszą uwagę? Już u dziecka przedszkolnego możemy zaobserwować problemy z koncentracją, słabą pamięć, nadmierną ruchliwość. Na zajęciach z książeczkami wydaje się znudzone i senne. Gdy przychodzi do literowania i sylabizowania, nie zwraca uwagi na znaki przestankowe i wyraźnie nie rozumie tego, co czyta. Potem dochodzą trudności z pisaniem: zamienione litery, pogubione końcówki. Oczywiście, te wszystkie objawy mogą być spowodowane zaniedbaniami wychowawczymi, a nawet uszkodzeniem półkuli mózgowej. Diagnozę najlepiej pozostawić pedagogom za szkoły lub poradni wychowawczo-zawodowej.

Następnym problemem, mogącym być przedłużeniem tego pierwszego, jest dysgrafia, czyli trudności w odtwarzaniu właściwe-

go kształtu liter, zapomnieniu o ogonkach przy *ę* i *ą* oraz nieprawidłowe zmiękczenia, np. słonice zamiast słońce. Czasem dziecko zaczyna pisać tzw. pismem lustrzanym. Tym kłopotom towarzyszy zwykle dysortografia, to znaczy niemożność respektowania reguł ortograficznych. Dziecko nie widzi swych błędów i nie jest w stanie poprawnie napisać dyktanda.

Jak można pomóc? Przede wszystkim nie doprowadzać do sytuacji, w której dziecko będzie się czuło gorsze i w ogóle zniechęci się do nauki szkolnej.

Trzeba wiedzieć, że te trudności nie mają nic wspólnego z upośledzeniem czy ociężałością umysłową. Dyslektykiem był np. Hans Christian Andersen. Zanim więc zaczniemy ostro reagować na złe oceny dziecka i jego kłopoty z pisaniem i czytaniem, zastanówmy się, czy nie są one spowodowane tymi zaburzeniami. Ocenia się, że w Polsce cierpi na nie 15% dzieci.

Rodzice powinni pomóc dziecku w nauce czytania. Najprostszym ćwiczeniem jest czytanie przez dziecko tekstów litera po literze i jednoczesne wodzenie palcem po książce, a także zabawy w sylabizowanie słów. Należy też przebadac wzrok i sluch dziecka, bo uszkodzenia tych narządów zmysłów mogą powodować trudności w czytaniu.

Jeżeli zaburzenia są poważniejsze, dziecko powinno uczestniczyć w zajęciach wyrównawczych i korekcyjnych prowadzonych w szkole lub poradni, a potem zalecone ćwiczenia wykonywać w domu. Pomocą mogą też służyć oddziały Polskiego Towarzystwa Dyslektycznego oraz logopedzi.

Wiele dzieci po niedługim czasie reedukacji pozbywa się problemów szkolnych, niektóre jednak przez całe życie mają trudności z ortograficznym pisaniem i płynnym czytaniem. Trzeba też wiedzieć, że rozpoznanie zaburzeń przez psychologa zwalnia ucznia od obowiązku pisania dyktand.

ROK ŁASKI OD PANA



Obchody dwutysięcznej rocznicy urodzenia na ziemi Syna Bożego to dla Kościoła katolickiego i dla wszystkich chrześcijan czas szczególny, czas wyjątkowych łask w roku Wielkiego Jubileuszu.

Zwyczaj Jubileuszów ma swój początek w Starym Testamencie, gdzie jubileusz był czasem w sposób szczególny poświęconym Bogu. Według Prawa Mojżeszowego był to każdy siódmy rok, tzw. „rok szabatowy”. Księga Wyjścia (23, 10-13), Księga Kapłańska (25, 1-28) i Księga Powtórzonego Prawa (15, 1-6) zawierają szczegółowe zasady i przepisy odnoszące się do „roku szabatowego” oraz do „roku jubileuszowego”, który przypadał co 50 lat. Czytamy tam: „Przez sześć lat będziesz obsiewał pole i przez sześć lat będziesz przycinał winnicę i zbierał z niej plony. Ale w siódmym roku ziemia będzie miała uroczysty szabat na cześć Pana. Nie będziesz wtedy obsiewał pola ni przycinał winnicy... To ma być rok wypoczynku dla ziemi” (Kpł). „Pod koniec siódmego roku przeprowadzisz darowanie długów. Na tym będzie polegało darowanie długów: każdy wierzyciel daruje pożyczkę udzieloną bliźniemu, nie będzie się domagał zwrotu od bliźniego lub swego brata, ponieważ ogłoszone jest darowanie ku czci Pana” (Pwt).

W roku szabatowym ziemia odpoczywała, to co samo wyrosło było przeznaczone dla ludzi ubogich. Niewolnicy byli zwalniani, pracownicy i zwierzęta odpoczywały. „Rok szabatowy” był więc podyktowany względami społecznymi: koniecznością odpoczynku dla ludzi i zwierząt oraz względami religijnymi: na cześć Boga. Ziemia jest własnością Boga i ona też musi święcić szabat.

Wszystkie przepisy dot. „roku szabatowego” odnosiły się również do „roku jubileuszowego”. W Księdze Kapłańskiej czytamy: „Policzysz sobie siedem lat szabatowych, to znaczy siedem razy po siedem lat... Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmicie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. Będzie to dla was Jubileusz - każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu. Cały ten rok pięćdziesiąty, będzie dla was rokiem jubileuszowym - nie będziecie siał, nie będziecie żąć tego co samo urosło, nie będziecie zbierać winogron, bo to będzie dla was jubileusz, to będzie dla was rzecz święta. Wolno wam jednak będzie jeść to co samo wyrośnie na polu” (Kpł).

W „roku jubileuszowym” zwyczaj „roku szabatowego” były więc rozszerzone i obchodzone bardziej uroczysto. Rok jubileuszowy przywracał równość między wszystkimi. Rodzinom zubożałym, które utraciły swe posiadłości, a nawet wolność osobistą otwierał nowe możliwości, gdyż odzyskiwali swoją własność i wolność. Bogatym przypominał, że przyjdzie czas, gdy ich niewolnicy izraelscy znów będą im równi i będą mogli upomnieć się o swoje prawa.

Kościół kontynuuje starotestamentową tradycję Jubileuszów. Kiedy Pan Jezus rozpoczynał swą działalność, w dzień szabat udał się do synagogi w Nazarecie i zgłosił się aby czytać (por. Łk. 4, 16-21). Podano Mu zwój z prorocstwem Izajasza. Kiedy go rozwinął, znalazł miejsce w którym było napisane: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok Łaski od Pana” (Iz 61, 1-2).

Jubileusz jest dla Kościoła takim właśnie „rokiem łaski od Pana”, rokiem odpuszczenia grzechów, a także kar za grzechy, rokiem pojednania między zwaśnionymi, rokiem wielorakich nawróceń, rokiem pokuty.

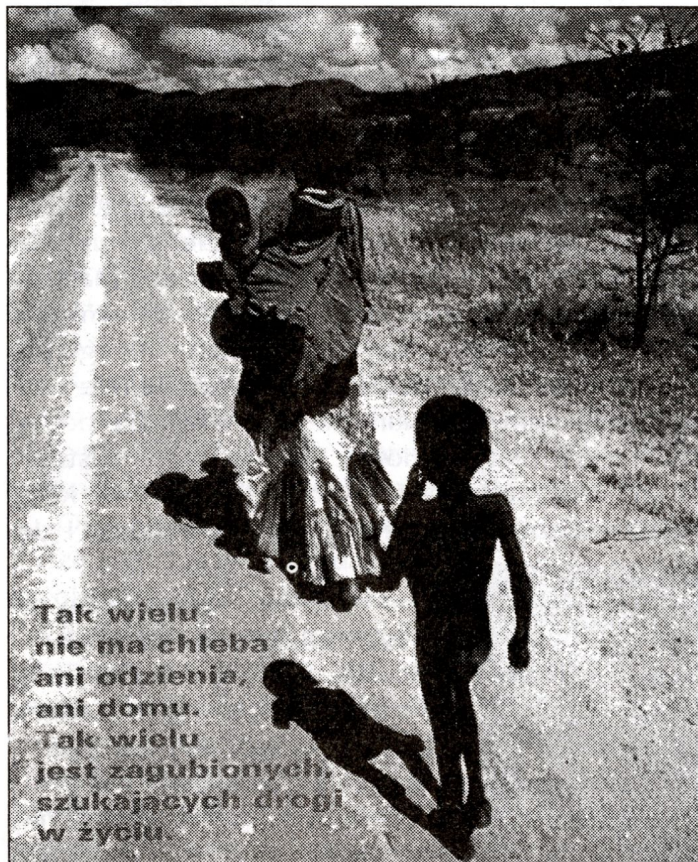
W Liście Apostolskim „TERTIO MILLENIO ADVENIENTE” Jan Paweł II podkreśla, że tradycja lat jubileuszowych jest w szczególny sposób związana z udzielaniem odpustów i to bardziej szczodrych niż w innych latach. Obok Jubileuszów, które przypominają tajemnicę Wcielenia, a więc każde stulecie, rok pięćdziesiąty, a także dwudziesty piąty, charakter jubileuszowy mają lata przypominające tajemnicę Odkupienia, a więc Krzyż Chrystusa, Jego śmierć na Golgocie i Jego zmartwychwstanie. Kościół ogłasza wtedy „rok łaski od Pana” i stara się uczynić wszystko, aby z tej łaski mógł skorzystać ogół wiernych.

Dwutysięczny rok od narodzenia Chrystusa jest prawdziwie Wielkim Jubileuszem i to nie tylko dla chrześcijan. Kościół raduje się ze zbawienia i stwarza szczególne warunki, aby ta zbawcza radość mogła stać się udziałem każdego.

Bóg pozwolił nam żyć na przełomie tysiącleci i obdarzył łaską wiary. Prośmy Go, aby pozwolił nam obficie zaczerpnąć darów, które przygotował w Kościele Chrystusowym na Święty Rok Wielkiego Jubileuszu.

Barbara

MISJONARZ KAMERUNU



Tak wielu
nie ma chleba
ani odzienia,
ani domu.
Tak wielu
jest zagubionych,
szukających drogi
w życiu.

Nguelemendouka, 18. 08. 1982 r.
Zawsze Mili sercu memu!

12-go sierpnia 1982 r. wylądowaliśmy (ks. Marek, ks. Zdzisław i ja) po 6 godzinach lotu (z Brazylii) na ziemi afrykańskiej w Duala w Kamerunie. Odprawa celna - delikatna rozmowa z celnikami i strażą graniczną o mistrzostwach w Hiszpanii i wolną drogę otwiera drobny upominek z Mundialu: kolorowa chustka z wynikami Polskiej grupy z Mundialu (brawo PTTK Słonok - bo to Wasza produkcja). Chusty te zrobiły tutaj furorę - noszą je celnicy, kierowca ks. Biskupa i ks. Kameruńczyk - Alojzy, który z następnego lotniska ze stolicy kraju Yaunde (po godzinie lotu z Duala) wioził nas przez 7 godzin samochodem, przez afrykański busz. Droga w buszu glińska, niebezpieczna po deszczu (a teraz właśnie jest mała pora deszczowa) - ale samochód dobry japoński - tylko amortyzatory już wysiadły i czuć było „kocie łby” w kościach, czuć także ryby, które ks. Alojzy kupił przy drodze w buszu.

Droga prowadziła wśród palm, kaktusów, ogromnych boababów i zwisających kwiatów, wieczna zieleń - a obok drogi niezgłębione mokradła.

Ks. Alojzy przywiózł nas do naszego obecnego Biskupa Ordynariusza w Doume - po krótkim odpoczynku i podwieczorku (już typowo „afro”: banany i woda) jedziemy do naszej misji macierzystej prowadzonej przez ks. Karola i ks. Augustyna. Ludzie przy drodze serdecznie nas witali i pozdrawiali - widać, że na nas czekają. Rzeczywiście w misji powitanie przez Siostry Zakonne (Annę-Michel i Alice) oraz ks. Augustyna (ks. Karol na urlopie w Polsce) serdeczne, nawet psy Bobik i Diana przytuliły się do nas jak do swoich. Tego dnia było jeszcze wiele powitań, a najstarszy chrześcijanin z Nguelemendouka zaprosił nas wszystkich na obiad w niedzielę.

Nguelemendouka to miasto powiatowe - taki ma tytuł i takie urzędy, ale Grójec czy Kolbuszowa wobec Nguelemendouka to już jak Nowy York. W sobotę 14 sierpnia wraz z neoprezbiterem Kameruńczykiem ks. Jeanem-Batistą jedziemy na placówkę, którą mam objąć za dwa tygodnie. On właśnie, młody ks. murzyński będzie mnie wprowadzał w miejscowe zwyczaje, obrzędy i normalną pracę misyjną.

15 sierpnia - MB Zielnej - tutaj Święto Narodowe - lud czci ogromnie Czarną Madonnę - przyjechał ks. Biskup i przedstawił mi wspólnocie chrześcijańskiej w Andżu (jest tutaj trochę protestantów, katolików i muzułmanów - wszyscy żyją w przyjaźni - zresztą nawet zwierzęta mają tu bardzo dużo wolności, swobody i też żyją w zgodzie) takie obrazki widziałem prawie na każdym kroku: pies, kot, dzika świnia, stado kóz, a kury na ich grzbiecie - jeden drugiemu nie ruszy jedzenia, nie pcha się do koryta! O Afryko! Cudowna w swej swobodzie i wolności! A mówią żeś zacofana!

Koncelebrowana Msza św. z Ks. Biskupem i 2 Księżmi Kameruńczykami trwała 3 godziny - w strojach, z muzyką murzyńską, tańcami religijnymi i składaniem darów (banany, orzeszki i bambusy).

Po skromnym posiłku wracaliśmy z ks. Janem na naszą misję - przy kościele młodzi grali w piłkę nożną - bosy, ale piękne, dobre zwody, padła jedna bramka i dużo braw na powitanie sędziego - księdza z Polski („Przekrój” z art. Macieja Kledzika „Z Bieszczad do Kamerunu” dostał tutaj jeszcze przed mistrzostwami).

Wieczorem w Nguelemendouka było „ognisko” powitalne - program przez miesiąc przygotowywał chór i dzieciaki - rzeczywiście napracowali się wiele - ale myślę, że cukierki wynagrodziły trud przygotowania.

Spać trzeba tutaj chodzić wcześniej - bo dzień zaczyna się o 6 rano (do 6 jest ciemno jak w Afryce) i kończy się o 6 wieczorem, słońce zachodzi co do sekundy. Wspaniałe są te wschody i zachody - ale nie tak piękne jak nasze polskie. W Nguelemendouka światła elektrycznego jeszcze nie ma, misja korzysta z agregatu, który daje światło dla Collega założonego przez Siostry Holenderskie. Silnik włączany jest na trzy godziny wieczorem - a potem pracuje się przy pocziwej lampie Łukasiewicza.

Poniedziałek - 16 sierpnia - jesteśmy w drodze do odległych wiosek wspólnot chrześcijańskich w buszu. Droga z czerwonej gliny - pełno czerwonego prochu we włosach na głowie, na butach i na ubraniu - dobrze, że na misji jest woda i będzie się można umyć.

Ponad 70 wiosek do obsługi - kaplice mniej więcej jak kościoły budowane w diecezji przemyskiej za czasów gierkowskich (z chałup przetwarzane), niektóre solidniejsze np. we wiosce, z której pochodzi minister, nie wiem jaką ma tekę - ale kiedy przyjeżdża na jeden dzień - to nawet prąd elektryczny tam zaciągnięto też na jeden dzień - jak w Rzeszowie na przyjazd Chruszczowa rynek „odnowiono” pobielwszy kamieniczki też na jeden dzień - jaki ten świat mały i podobny w sytuacjach.

Dzisiaj piszę dużo - bo całą noc bębny „tam-tamy” głoszą radość śmierci - tańce, wino palmowe i pieśni - i tak przez trzy dni (zmarła babcia, która jeszcze na nasz przyjazd była w kościele - z Sakramentem chorych byli u niej ks. Augustyn i ks. Marek. Dzisiaj byliśmy wszyscy 4 posiedzieć z nią bo ona żyje i dostaje jedzenie na grób, a grób jest przy domu - cmentarze są nieznanne). To może tyle w pierwszej relacji.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich i o modlitwę proszę.

Ks. Krzysztof Pastuszak
- Wasz misjonarz

DNI SKUPIENIA - ZAKOPANE '99



Parafialne Oddziały Akcji Katolickiej z Sanoka i Olchowic w dniach 10-12.09.1999 r. po raz kolejny wzięły udział w dniach skupienia zorganizowanych i tym razem przez proboszcza parafii Olchowce ks. Jana Klicha. Po przyjeździe do Witowa (15 km od Zakopanego) przed godz. 21⁰⁰, gdzie u sióstr Córki

Miłości Bożej mieliśmy swoją bazę, rozpoczęliśmy nasze „dni skupienia” mszą św. odprawioną o godz. 22⁰⁰ w kaplicy, przez naszego przewodnika duchowego. Ks. Jan w krótkich słowach, dziękując za szczęśliwy przyjazd, wprowadził nas w nastrój modlitewny na następne dni.

W sobotę rano po wspaniałym śniadaniu, przygotowanym przez troskliwe siostry i po odśpiewaniu dziękczynnej pieśni góralskiej, wyruszyliśmy w góry. Wypada wspomnieć, że pieśń tak się wszystkim spodobała, że śpiewana była przed każdym posiłkiem z wielkim zapalem i mocą.

W pogodnym nastroju, w ten cudowny, poranek, jak jedna wielka rodzina, wyruszyliśmy „zdobywać góry”. Celem wędrowki była Dolina Małej Łąki.

Z dziecięcą wiarą i ufnością, ze słowami Ojca Świętego na ustach „sursum corda” wszyscy - starsi i młodzi, a nawet dzieci, szli z radością nie zważając na trudy. Początkowo droga była łagodna, następnie coraz bardziej stroma i kamienista. W planie mieliśmy odprawienie drogi krzyżowej tradycyjnie jak w takich dniach skupienia przystało.

W miarę jak wznosiliśmy się coraz bardziej w górę i droga stawała się chwilami przykra zgodni byliśmy co do tego, że jest to „nasza mała droga krzyżowa”, którą każdy w swoim sercu indywidualnie przeżywał. Wszyscy mieliśmy okazję do refleksji nad tym, czym jest krzyż, cierpienie, co znaczy wierzyć, kochać. W takim modlitewnym, a jednocześnie radosnym nastroju, pomagając sobie wzajemnie, pokonywaliśmy naszą małą drogę krzyżową, zbliżając się coraz bardziej i wyżej do celu. Gdyby mi ktoś wcześniej powiedział, że w tym wieku (63 lata) będę tuż pod Giewontem - nie uwierzyłabym. Kto nie był w górach nie wyobraża sobie jak cudownie jest siedzieć na skale nad przepaścią i śpiewać Panu Bogu hymny uwielbienia, a echo niesie się hen daleko...

Tam człowiek wie co to jest zachwyt, miłość, że wszystko to co nas otacza, to jest jeden wielki cud, który dał nam Bóg, a my tak mało się nad tym zastanawiamy i tak mało za to wszystko dziękujemy, a najgorsze - bardzo często zachowujemy się tak jakby Boga nie było, a to wszystko co nas otacza, to się nam słusznie należy.

W powrotnej drodze, po trudach zmęczeń, odpoczywaliśmy na polanie. Pod przewodnictwem naszego księdza, modliliśmy się Koronką do Bożego Miłosierdzia. Podziwiając majestat gór na tle błękitu nieba, w pokorze z uwielbieniem dziękowaliśmy Bogu za przeżyte cudowne chwile. Ks. Jan wygłosił nam piękną katechezę o cierpieniu. Między innymi powiedział: „cierpieć trzeba cicho, ale modlić się trzeba głośno, chwając Boga za Jego dzieła... kto nie będzie miał wiary jak dziecko, nie wejdzie do Królestwa Bożego... Pokora przed majestatem Bożym uskrzydla człowieka i pozwala nam piąć się wyżej”. Bardzo ważnym elementem naszego pobytu w Zakopanem było uczestnictwo we Mszy św. w sanktuarium fatimskim na Krzeptówkach, odprawionej dla pielgrzymów z Sanoka przez kustosza tegoż sanktuarium ks. Mirosława Drozdka, który wygłosił kazanie - na pewno wszystkim mocno i głęboko zapadło w serca.

W niedzielę rano po mszy św. wyruszyliśmy do Doliny Chochołowskiej: Myśli nasze biegły ku naszemu Kochanemu Ojcu św., który tu przed laty często bywał. Cudowną rzeczą jest przemierzać ścieżki takich miejsc, które ukochał Ojciec św. i taki pogodny dzień wśród strzelistych „smreków”, oddychając rześkim, górskim powietrzem, snuć refleksje nad różnymi życiowymi sprawami. W drodze do Doliny Chochołowskiej odwiedziliśmy przepiękne sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Bachledówce, które jaśnieje nad całą okolicą. Byliśmy zaurczeni. Artystycznie wykonane w drzewie, złote jak słońce wnętrze, wprawia człowieka w zachwyt i rzuca na kolana. Czy to nie wspaniałe, że mogliśmy podążać śladami Kardynała Wyszyńskiego - Prymasa Tysiąclecia i kardynała Wojtyły - Ojca św., którzy przed laty tam bywali. O Bachledówce można więcej dowiedzieć się w „Niedzieli” z dnia 12.09.99 r.

Nie bez powodu Ojciec św. tak ukochał góry i górali. Tam jest oaza polskości, ukochania ojczyny, tradycji, wszystkiego co polskie. Tam „zachodnie nowości” tak łatwo nie przenikają. Górale to lud zdrowy, twardy, który nie łatwo zniewolnić krzykliwymi, tanimi reklamami. Na całym Podhalu nie widać tych tandetnych reklam, pijalni piwa, tak jak to można zauważyć w innych częściach kraju.

Na koniec zachęcam do brania udziału w organizowanych przez stowarzyszenia parafialne pielgrzymkach i dniach skupienia, które pozwalają nam poznać piękno ojczystego krajobrazu, piękne, święte miejsca, poznawać ciekawych ludzi, snuć refleksje i uczyć się lepiej modlić i kochać Boga i bliźniego.

Życie ludzkie to pielgrzymowanie. Im wcześniej sobie uświadomimy tę sprawę, tym lepiej. Uczmy się zatem tego pielgrzymowania do Domu Ojca i zachęcajmy swoich bliźnich.

Barbara Pankiewicz

CZY MUSZĘ BYĆ AGRESYWNY?

KiW

Agresywne zachowanie się dzieci i młodzieży najczęściej obserwuje się w szkołach, środkach lokomocji, na ulicy. Zastanawiamy się, jak reagować i czy reagować w sytuacjach, gdy dziecko lub młody człowiek zachowuje się niewłaściwie, atakuje kolegów, hałasuje, przeszkadza, niszczy mienie. Pierwszym odruchem prawie każdego dorosłego jest ustawienie się z pozycji siły: ja ci pokażę, jaki jesteś zły, ja znam wszystkie odpowiedzi, ja wiem najlepiej. Dlatego musisz mnie słuchać.

„Głuchota” dorosłych na potrzeby dzieci i młodzieży powoduje blokowanie własnych uczuć, utratę godności, tłumienie własnego „ja”, a w konsekwencji prowadzi do wyzwania się agresji.

Ośmiomiesięczny bobasek, przebywający na spacerze z matką, odrzuca daleko od siebie zabawkę, która ląduje aż na jezdni. Dziecko jest szczęśliwe, domaga się zwrotu zabawki, a gdy opiekunka spełnia prośbę, odrzuca przedmiot ponownie. Poirytowana matka chowa maskotkę do torebki, na co małe reaguje spazmatycznym płaczem. Uspokój się - zwraca się matka do malca, a gdy dziecko płacze dalej, dodaje - nie lubię cię. Tego ostatniego zwrotu dziecko zapewne nie rozumie, ale widząc zagniewaną twarz mamy płacze dalej. W końcu zmęczone zasypia. Jakie błędy popełniła matka? Pozbawiła dziecko zabawy, w czasie której śmiejąc się rozwija ono mięśnie twarzy, przygotowując je do artykulacji mowy. Ograniczyła możliwość

wzmocnienia koordynacji oko-ręka u dziecka, tak potrzebną przy późniejszym władaniu piórem czy ołówkiem. Wzbudziła w dziecku strach, nieuzasadniony żal. Spowodowała, że dziecko zasnęło w osamotnieniu. Osłabiła więzy matka - dziecko.

Dwuletni Krzysiek niepomny na ostrzeżenia matki raz po raz wchodzi do kałuży. Błoto przelewa się przez sznurowadła, za co chłopczyk otrzymuje siarczystego klapsa. Nie rozumie swojego przewinienia, opanowując łzy grozi paluszkami buciłkom sepieniąc przy okazji „a mówiła mamunia”. Matka uśmiecha się lecz wygłasza dziecku przemowę, uatrakcyjniając ją zwrotami w stylu „jak jeszcze raz... to jak ci”. Małec posłusznie drepce obok matki lecz na widok kolejnej kałuży wybucha radosnym śmie-

chem i wskakuje w jej środek. Finał tej zabawy jest drastyczny. Oprócz doznanego bólu chłopiec został pozbawiony dalszego spaceru. A szkoda, małe miało okazję poznawania świata. Rozpryskująca się woda, chlapiące błoto, spadające w dół krople to przecież odkrywanie praw fizyki. Nauka w atmosferze radości, w pobliżu matki, w poczuciu bezpieczeństwa. Chłopczyk obwiniając za przestępstwo swoje buciłki, udowadnia, że nie chciał sprawić mamie zawodu, to jego potrzeby są silniejsze od rozsądku. Zachowanie matki spowodować może, że synek nauczy się blokować własne emocje, a to co sprawia radość będzie robił w ukryciu, lub będzie oskarżał za swoje „przestępstwa” innych.

Pięcioletnia Iwonka razem z mamą pakuje zakupy w pobliskim sklepie. - *Pomogę ci, mamo* - mówi wyciągając rączkę w kierunku upakowanych reklamówek. - *Nieś ostrożnie* - odpowiada matka wręczając córce małą torebkę pełną jajek. Dumna dziewczynka rozgląda się dookoła w poszukiwaniu świadków swojego sukcesu. Nieopatrznie zahacza nogą o krawężnik i wypuszcza nieszczęsny towar z rąk. Przewraca się, na szczęście niegroźnie, zasłaniając głowę rączkami. Z torebki wypływa na jezdnię żółta maść. *Nie dostaniesz kolacji, tyle jajek zmarnowałaś* - krzyczy matka - *przez ciebie nie pójdziemy dzisiaj z tatą do kina, muszę kupić nowe jajka*. W domu matka zakłada opatrunek na zranione kolano, z niepokojem ogląda pozostałe siniaki, lecz tej troski dziecko nie rejestruje. Pochlipuje cicho. Czuje się winne, bo przez nie tata będzie ukarany, rodzina pozbawiona została kolacji. Iwonka nauczyła się przy okazji, że nie warto wychodzić z własną inicjatywą. Kiedy wieczorem, po dobrej kolacji, rodzice powierzając córkę babci wychodzą do kina, dziewczynka zasypia w atmosferze niepewności. Jest za mała, by analizować postępowanie rodziców, lecz odbiera sygnał, że dojrzała kłamie.

Powyższe przykłady zostały wybrane z ogromnej liczby zaobserwowanych sytuacji, z ważności których na co dzień nie zdajemy sobie sprawy. Jest to świat małego dziecka, świat trudny do zobaczenia. Dlatego, aby zrozumieć małe problemy, należy pochylić się bardzo nisko.



„Wychowawca”
Nr 9/1999



Alleluja !

Witam Was Kochane Dzieci !

Przed nami piękny jesienny miesiąc - październik. Bardzo go lubię, bo jest taki kolorowy, ale przede wszystkim dlatego, że jest poświęcony Matce Bożej Różańcowej.

Posłuchajcie historii powstania różańca.

Szedł Pan Jezus drogą, a jesień układała mu pod nogi dywan z liści czerwonych, zielonych, złotem nakrapianych, złotych, brązowych, słońcem malowanych. Nagle usłyszał coś czego nikt by nie usłyszał. Przystanął, odwrócił się i zobaczył coś niespotykanego, chyba z pięćdziesiąt lub więcej róż biegło za Nim, tupiąc ułamanymi łodyżkami. Gdzież to tak pędzicie? - zapytał Pan Jezus. Uciekamy przed dziwnymi pieszczotami października, raz nas przytula do słońca, a raz ściska przymrozkiem. Zginiemy w takich uściskach! Ratuj nas! Przecież zawsze byliśmy blisko Ciebie i Maryi. Nie pamiętasz Panie? Weź

nas ze sobą do nieba, do ogródka Maryi, prosimy! Przyjrzał im się Pan Jezus i oczywiście wszystkie sobie przypominał. - Tak, ta niebieska róża była wplątana w kaptur Anioła Gabriela, tę żółtą przyniósł spóźniony pastuszek do stajni w Betlejem, tę białą dał Józef Maryi, ta czerwona to od jego krwi w Ogroju... Tak, pamiętał Jezus je wszystkie i ulitował się nad nimi. Przygarnął je do siebie, a że były wtedy październikowe imieniny



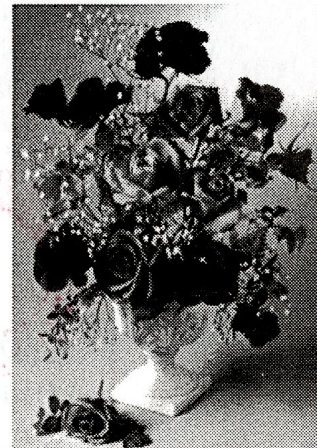
Maryi, zaniósł Jej ten bukiet, rzucił pod nogi i powiedział:

Weź je, Matko i zrób z nimi coś, bo to są kolory wspomnień naszych cudownych chwil na ziemi. Maryja spojrzała na te róże, a one w jednej chwili obsiadły Jej stopy, tuląc się do nich jak do wiosennego słońca. Maryja schyliła się ku ziemi i uchwyciła jedną, najbardziej złotą nić babiego lata, brała po kolei róże i wiązała je ze sobą,



Rys. Damian BARAN, kl. Va

a one - jak kiedyś Anioł Gabriel - szeptały „Zdrowaś Mario...” A Maryja przed każdą następną dziesiątką róż, wolno i przepięknie mówiła „Ojcze nasz”, a potem „Chwała Ojcu...” I tak z tej modlitwy powstało coś jak naszyjnik. Kiedy Pan Jezus to zobaczy, pomyślał, że czegoś tu brakuje i zawiesił na tym spleceniu radości, bólów i tęsknoty za niebem - Swój Krzyżyk i nazwał to RÓŻAŃCEM. Wiesz Matko - powiedział do Maryi Jezus - weź ten różaniec i pokaż go ludziom, niech niosą swoje prośby do nieba po nim, jak po dróżce różami przetykanej. Uśmiechnęła się Maryja i pobiegła z różańcem na ziemię pokazać go dzieciom. A październik, choć róże już od niego odchodziły, sypnął pestkami, żółędzi, głogu ziarenkami, aby ludzie mieli z czego wiązać różańce i nieść na nich swoje prośby, drepcząc modlitwą po śladach Jezusa i Maryi.



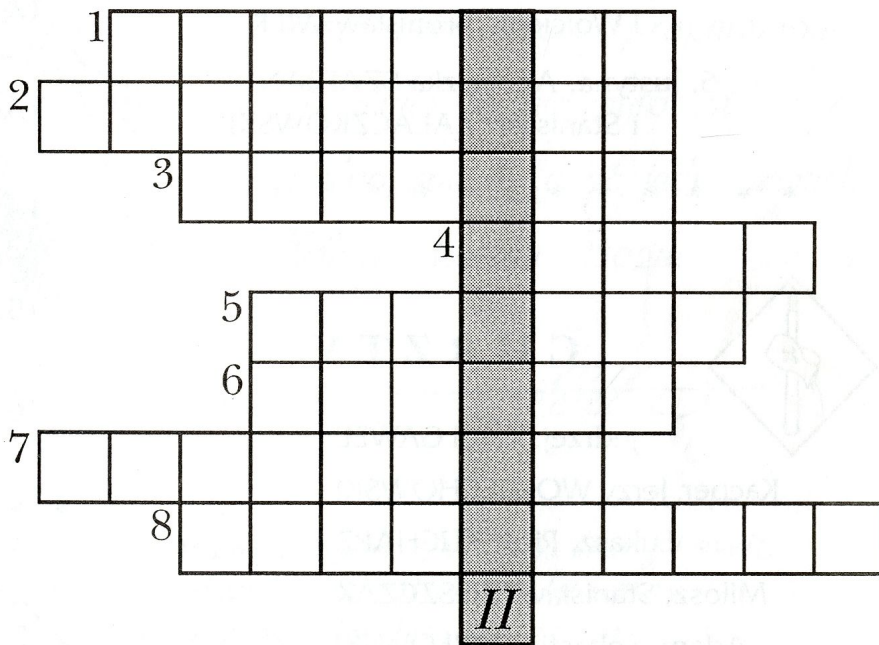
Myślę że po przeczytaniu tej historii wszystkie dzieci chętnie będą brać różaniec do ręki i rozważać tajemnice z życia Jezusa i Maryi.

* * * * *

KRZYŻÓWKA

Rozwiązanie Krzyżówki ukryte jest w ciemnych kratkach, podaj datę (dzień, miesiąc i rok) Wyboru Karola Wojtyły na Papieża.

1. Miasto narodzin Pana Jezusa (Mt 2,1)
2. Miasto częstego czynienia cudów przez Pana Jezusa (Mk 1,21)
3. Rodzinne miast Łazarza (J 12,1)
4. Trzy razy zaprzeczył, że zna Pana Jezusa (J 18,27)
5. Miasto, w którym dorastał Pan Jezus (Mt 2, 19-23)
6. Góra na której Pan Jezus modlił się przed męką (Łk 22, 39)
7. W drodze do tego miasta, Szawel doznał nawrócenia (Dz 9,3)
8. Jeden z Apostołów (Łk 6,14)



Zachęcam do czytania Pisma św.

* * * * *

Rozwiązanie ostatniej krzyżówki brzmi: „WRACAMY DO SZKOŁY”

Nagrody wylosowali: Magda KULA i Bernadka KĘDRA

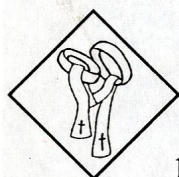
GRATULUJE!!!

* W dniach 24-28 października z udziałem 80 chrześcijan różnych wyznań i 120 wyznawców religii niechrześcijańskich odbędzie się w Rzymie światowe spotkanie międzyreligijne. Na kongres zapowiedzieli przybycie przedstawiciele różnych religii afrykańskich, amerykańskich, indiańskich oraz azjatyckich: hinduizmu, buddyzmu, konfucjanizmu, jak również judaizmu i islamu. Spotkanie organizuje, w ramach Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, Rada Papieska ds. Dialogu Międzyreligijnego.

* Na wielki Jubileusz Roku 2000 watykańska Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów przygotowuje nową - łacińską redakcję niektórych tekstów liturgicznych z Mszą Rzymską. Poprzednia redakcja Mszału pochodzi z 1975 r. Trwają prace nad nowym lekcjonarzem, a także Martyrologium Kościoła Katolickiego.

* Członkowie parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej uczestniczyli w dniach skupienia w Zakopanem (patrz art. s. 8).

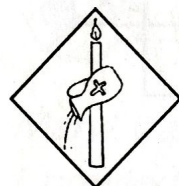
* * * * *



Ś L U B Y

1. Beata, Magdalena MIELNIKIEWICZ
i Dariusz, Andrzej WIESZCZEK
2. Marzena, Anna WIDOTA
i Krzysztof MAŁEK
3. Monika, Elżbieta BRZEŻAWSKA
i Mariusz, Krzysztof KASPRZYK
4. Anna, Kinga KAPALSKA
i Hubert, Wiktor KARWIENIŃCZ
5. Agnieszka, Katarzyna KOCIUBA
i Wojciech, Bronisław WILK
6. Justyna, Agnieszka SZAFRAN
i Stanisław ZAŁĄCZKOWSKI

* * * * *



C H R Z T Y

- Jędrzej, Karol GAWEŁ
Kacper, Jerzy WOJCIECHOWSKI
Łukasz, Piotr KUCHARZ
Miłosz, Stanisław MIESZCZAK
Adam, Sebastian ORŁOWSKI
Karolina, Anna NESTER
Monika MERMER
Martyna WOJTUSZEWSKI
Aleksandra DYMEK
Oliwia, Janina BURY

7. Agnieszka, Anna HYDZIK
i Jacek, Witold LIMANIN
8. Agnieszka RYBCZAK
i Mariusz ŁAKOS
9. Anna STAROŚCIAK
i Dariusz, Robert FIROSZ
10. Katarzyna, Małgorzata MACHAJ
i Tomasz STRZAŁKA
11. Elżbieta BŁAŻEJOWSKA
i Ryszard MANDZEŁOWSKI
12. Agnieszka ŻELAZEK
i Karol KLEPACZ
13. Dorota, Katarzyna ZUBIK
i Krzysztof, Karol JAWNIAK
14. Michalina, Stanisława CHANAS
i Bronisław, Tadeusz BIRBICZ
15. Renata, Monika HOCYK
i Rafał SOBOLAK
16. Edyta KRAMARZ
i Piotr, Jan ZYCH

* * * * *



P O G R Z E B Y

Edward HAJNUS
Stanisław WÓJCIK

W Y D A W N I C T W O - Parafia Chrystusa Króla w Sanoku, ul. Jana Pawła II 55
Zespół Redakcyjny: ks. F. Kwaśny, ks. J. Kuca oraz zespół K.S.W. w składzie:
B. Kulezycka, E. Soltysik, K. Szwan oraz B. Pankiewicz.
Skład i druk: Drukarnia „Piast Kołodziej”, Sanok, ul. Cegielniana 54, tel. 46-324-94